

Zbigunee Niemechi.

Pen Samochiootik

die egele

Winnetou

nie ma jeszcze pamięć tu tutaj, więc pamiętaj

lem, że nie chciałbym spędzić urlopu w Złotym Rogu. Załatwie sprawę starego zamku i odjadę stąd natychmiast tam, gdzie ^{jenne można} w zupełnym spokoju posłuchać ~~można~~ szumu wiatru i bełkotu fal, ~~rozbijających się o brzeg. Tylko, gdy są je-
stane takie miejsca w naszym kraju gdzie nie dołazi hałas motorów i fra-
zy motorów, plaga współczesnej cywilizacji?~~

Kawa okazała się nad wyraz dobra. Była mocna, aromatyczna, zapachem ~~uważa się we włoskim ekspresie~~. Pijając ją drobnymi łykami, zacząłem bezwie-
dnie rozglądać się po sali, próbując zorientować się jakich to turystów
i wczasowiczów zwabiają lasy i jezioro w Złotym Rogu.

Odrązu rzucało się w oczy, że klientela kawiarni dzieliła się
jakgdyby na dwie zasadnicze grupy. Po prawej stronie siedzieli chyba żęgla-
rze, co poznawało się po białych kurtkach, brodatych twarzach, fantazyjnych
kapeluszach. Po lewej zaś zajmowali stoliki motorowodniacy - w skórzanych
kurtkach, ~~niebrawa~~ w wybrudzonych smarami spodniach. Motorowodniaka poznać
zresztą bardzo łatwo. Na naszych wodach rzadko spotkasz łódź z silnikiem
typu Johnson lub ~~Walters~~ "Merkury", przeważają hałaśliwe bzykacze ^{du} ^u ~~wusowy~~:
Warty, Tummlery, D-6, Moskwy, Wichry, ~~Reo~~. A jeszcze nie zdażyło mi się spotka-
ć dwusowego silnika, który ^{mi} ~~pracował~~by na wodzie bezbłędnie, nie zalewałaby
się świeca, sprawnie działał iskrownik, nie zatykał się gaźnik. Dlatego ka-
żdy właściciel takiego silnika, po jakimś czasie ma pod paznokciami ~~i~~ ^{nie ubrań}
~~parochi~~ ~~ślizgaczą~~ trudno usowalne ślady ~~po oleju, wypłamiłone smarami ub-
ranie~~.

I właśnie - sprawa dość charakterystyczna: na stolikach motor-
wodniaków stały ryczące ~~transystery~~ aparaty radiowe i ~~nawet miniaturowy~~
~~japoński magnetofon ze starym nagraniem "Czerwonych gitar"~~. No cóż, hałas
motoru ~~dziesięć~~ ślizgacza siłą rzeczy przytępia słuch ~~i czyni człowieka~~
~~miejscowością~~. Gdy płynie się / takim silnikiem, trzeba głośno krzyczeć, aby
się zrozumieć i nic dziwnego, że potem trzeba słuchać radia rozkręconego na
pełny regulator.

Inaczej zupełnie żeglarstwo. To sport cichy, wymagający skupie-
nia i spokoju. Szanujący się żeglarz ^{nie} ~~nie~~ tylko nie wchodzi na żaglówkę w
butach, ~~ale boso lub w miękkich pantoflach~~, ^{ale} ~~lecz~~ nie zabiera z sobą ^{no ręk} ~~aparatu~~

radiowego, ~~nie mówiąc o tym, że przynajmniej nie odzwaliby się włączyć aparatu podczas rejsu.~~ Etyka żeglarska zakazuje gwizdać i krzyczeć na wodzie, nawet podnoszenie głosu jest niemile widziane. I nic dziwnego, że sport ten wychowuje ludzi, którzy nie tylko kochają wiatr, lecz i szanują ciszę. Nawet, gdy wyjdą na ląd.

Nie dziwiłem się więc, zauważając ~~wzrogi~~, niechętny^{nie} spojrzenia, jakie żeglarza ślali ~~na motorowodniaków~~ w stronę motorowodniaków. Rozumiałem już również, dlaczego siedzieli oddzielnie, dlaczego po ~~dwóch~~ ^{przeciwległych} stronach pomostu kawiarnianego cumowały żaglówki i motorówki, dlaczego przy brzegu polany leśnej widziałem ^{same} maszty, a wokół wyspki kołysały się same motorówki. W Złotym Rogu, między dwoma grupami wodniaków, panował ostry konflikt. Czy tylko zresztą w Złotym Rogu?

Rzecz jasna, goście kawiarni ~~nie~~ składali się z samych żeglarzy i motorowodniaków. Był ^{tu} także kilku automobilistów, których samochody widziałem na parkingu, jaśny ~~szereg~~ ^{szereg} przejezdni turyści, przeważnie mężczyźni z żonami i dziećmi. Jeden z ~~tych~~ ^{tych} panów kilkakrotnie błagalnie składał ręce ~~prosząc~~ ^{prosząc}, zwracając się do motorowodniaków, aby ściszyli aparaty ~~transystorowe~~ ^{radiowe}, lecz jego prośba pozostawała bez echa. Na jednym stoliku śpiewał Tom Johns, na drugim ~~Sam~~ ^{Sam} Prestley, trzeci aparat nastawiony był chyba na Luksemburg, ~~a z magnetofonu brzęczały, jak wspomniałem, "Gwaryne goty" i t. t. ze swego hałaśliwego okresu.~~ Jednym słowem - ~~przez całą kawiarnię~~ ^{przez całą kawiarnię}, istna kakafonia dźwięków ~~i hałasów~~, jakby sto kotów ~~sięgnęło~~ ^{sięgnęło} naraz ktoś ciągnął za ogon.

W pewnej chwili kelnerka - młoda wiejska dziewczyna w krótkiej sukience i małym fartuszk - wyszła na zaplecze ~~kuchenne~~ ^{kuchenne} kawiarni i wróciła, trzymając w ręku ~~nieduży kantonik ze sznurkiem~~, jakąś ~~wywiesz-
kę~~ <sup>wywiesz-
kę</sup>. Skierowała się w stronę stolików motorowodniaków i wywieszke uczepiła piła do kinkietu bocznej lampy na ścianie. Teraz mogliśmy odczytać treść wywieszki, wypisaną kolorowym ~~grubym~~ ^{grubym} flamastrem:

"UPRASZA SIE O CISZE I NIE WŁĄCZANIE ^{RADIOODBIORNIKÓW} ~~TRANZYSTORÓW~~".

Rzuciła mi się w czy bardzo różna reakcja gości. Automobil-

ści odetchnęli z ulgą. Na ustach żeglarzy pojawiły się tryumfujące uśmiešky. Natomiast twarze motorowodniaków stały się złe, zacięte. ~~Wtedy~~^y jak na komendę ~~siszyli~~^{radiowe,} aparaty ~~transystorowe i magnetofon.~~

Ale nie, nie ~~na~~ dlatego, że ~~przypadkiem~~ przyjęli do wiadomości treść wywieszki. Poprostu zanierzali polemizować z kelnerką, a wrzask własnych pudeł grających bardzo ~~by~~ im w tym przeszkadzał.

Głos zabrał rosły brodac z "afrykańską" czupryną:

- Hallo, proszę pani, co ma znaczyć ten napis ~~na ścianie?~~

- Nie umie pan czytać? - kelnerka udała zdumienie.

- Umie, proszę pani. I dlatego właśnie się pytam. Kto wydał ~~ten~~ zakaz włączania ~~transystorów~~^{radioodbiorników?}

- Nasza kierowniczką, ~~odpowiedzialna.~~

- Ach, więc to sprawa "Krwawej Mary" - oburzył się kudłacz

- Prosimy bardzo, niech ona tu przyjdzie i wytłumaczy się przed nami.

Od ~~g~~golika zerwał się mały blądnyk w okularach i w skórzanym ~~w~~ kórtce:

- To bezprawie, proszę państwa. W żadnej kawiarni nie ma takich wywieszek. Nigdzie nie jest zabronione ~~głośno~~^{włączyć radioodbiorników} ~~głośno~~ na transystorach. Wiem o tym, albowiem jako student ~~W~~ tego ~~roku~~ prawa, nieco prientuje się w przepisach.

- Tak jest, "Adwokat" ma rację. Niech tu do nas przyjdzie "Krwawa Mary" - darło się bractwo motorowodniaków.

Kelnerka wzdrygnęła ramionami i wyszła na zaplecze. ~~Wtedy~~ Z niecierpliwością oczekiwaliśmy jej powrotu w towarzystwie kierowniczki kawiarni. Jedni, bo spodziewali się awantury, która urozmaicić mogła życie na wczasach, jeszcze inni, ~~tak jak i ja,~~ bo ciekawi byli osoby o ~~przez~~ tak groźnie brzmiącym przezwisku.

"Krwawa Mary"? Wyobrażałem sobie rosłą, tęgą kobietą o groźnym ~~w~~ wizerzeniu i rękach aż do łokci umazanych we krwi.

A wyszła do nas bardzo młoda i ładna dziewczyna o jasnych, gładko zaczesanych włosach, zawiązanych z tyłu ~~w~~ na kokardę. Miała na sobie obcisłe spodnie z welwetu i koszulę o męskim kroju. Rysy jej twarzy wydały mi się delikatne, choć jak na mój gust, miała zbyt szeroko rozstawione oczy i wystające kości policzkowe.